

Republika Południowej Afryki

Dalsze ofiary śmiertelne

Senat USA za sankcjami przeciwko reżimowi w Pretorii

LONDYN, PARTZ, HARRARE (PAP). Stale rośnie liczba śmiertelnych ofiar rasistowskiego reżimu w Republice Południowej Afryki. Władze tego kraju podały w sobotę, że śmierć poniosło dalszych 15 osób. W ten sposób łączna liczba ofiar śmiertelnych obowiązującego od dwóch miesięcy stanu wyjątkowego wzrosła do 234. Natomiast od czasu wybuchu obecnej fali ludowych wystąpień przeciwko reżimowi segregacji rasowej, tj. od 30 miesięcy śmierć poniosło łącznie 2 200 osób.

Senat amerykański opowiedział się w piątek wieczorem 84 głosami przeciwko 14 za wprowadzeniem sankcji przeciwko reżimowi w Pretorii. Sankcje te miały obejmować zakaz importu południowoafrykańskiej stali, uranu, węgla, tekstyliów i produktów rolnych. Projekt ustawy o sankcjach przewiduje ponadto zakaz nowych inwestycji amerykańskich w RPA, zakaz pożyczek bankowych dla tego kraju oraz zakaz lądowania na terytorium USA samolotów linii południowoafrykańskich.

Kuba

Azyl polityczny dla amerykańskiego oficera

HAWANA (PAP). Były kapitan armii amerykańskiej, **Hugo Romeo Almeida**, pełniący ostatnio służbę w bazie USA w Stutgartcie (RFN) poinformował na konferencji prasowej w Hawanie, że uzyskał azyl polityczny od władz kubańskich. W armii amerykańskiej służył od 1961 roku, gdy odmówił pełnienia służby w Ameryce Środkowej. Między innymi zdegradowano go i nie pozwolono wykonywać zawodu lekarza. Postanowił więc przenieść się na Kubę, jako że jest rodowitym Kubańczykiem.

Według wypowiedzi Almeida, władze amerykańskie zamierzają do września 1987 r. znacznie zwiększyć w Ameryce Środkowej liczbę swoich żołnierzy mówiących po hiszpańsku. Ich zadaniem ma być szkolenie wojskowe osób nie będących obywatelami USA. Almeida nie chciał uczestniczyć w realizacji tych planów.

Wietnam

Humanitarny gest

HANOI (PAP). Przedstawiciel wietnamskiego ministerstwa spraw zagranicznych złożył oficjalne oświadczenie, w którym poinformował, że zwolniono zostanie 27 obywateli chińskich, których zatrzymano z powodu naruszenia wietnamskiej granicy państwowej.

Decyzję tę władze wietnamskie podjęły w związku ze zbliżającymi się świętami narodowymi w obu krajach, a także zgodnie z duchem humanitarnej polityki rządu Wietnamskiej Republiki Socjalistycznej.

Republika Federalna Niemiec

Rzecznik rządu RFN ostrzega potencjalnych azylantów

BONN (PAP). Nadmierny zdaniem RFN, napływ azylantów wywołał reakcję m. in. rzecznika prasowego rządu bawarskiego, **Norberta Schaefera**. Ostrzegł on na konferencji prasowej potencjalnych azylantów przed uleganiem fałszywym obietnicom „dwuznacznych organizacji”, usiłujących nieuczciwymi metodami przetrwać jak najwięcej obywateli RFN. Zdziwieniem rzecznika wielu cudzoziemców bezpodstawnie robi sobie przesadę nadzieje na poprawę sytuacji materialnej. RFN ma także swoje problemy i kłopoty. „Przytłaczająca większość występujących o azyl w RFN, azylu nie otrzyma, ponieważ brak im temu podstaw prawnych” — powiedział Schaefer. Nie otrzymają azylu przede wszystkim ci, którzy opuszczają ojczyznę z przyczyn głównie ekonomicznych. Nie mają oni co liczyć na uzyskanie tu zatrudnienia, ponieważ starającymi się o azyl nie wolno podejmować pracy zarobkowej przez pięć lat. Spośród napływających uchodźców, tylko bardzo nieliczni uzyskają prawo azylu. Wszyscy pozostali zostaną możliwie szybko wydalen i z powrotem.

Amerykański generał uczestnikami spotkania byłych esesmanów

BONN (PAP). Skandaliczne zachowanie dopuścił się generał amerykański **Raimond Chedok**, dowódca bazy amerykańskiej „pershing — II”, rozmieszczonych na terytorium RFN, który wraz ze swą żoną i innymi oficerami wziął udział w sabacie hitlerowskich niedobitków, byłych esesmanów, w miejscowości Lippach. Prasa zachodniemieńska podaje, że to prowokacyjne zachowanie generała amerykańskiego, bratającego się z hitlerowcami, wywołało falę oburzenia w społeczeństwie RFN.

Iran

Eksplodują samochody — pułapki w świętym mieście Qom

KAIR (PAP). W świętym mieście Irańczyków, Qom, położonym 100 kilometrów na południowy zachód od Teheranu, wybuchła w sobotę, 16 bm., bomba-pułapka, ułożona w samochodzie. Zamachu dokonano w czasie trwających tu od piątku uroczystości islamskich, na które przybyło wielu pielgrzymów. W wyniku wybuchu rannych zostało 12 osób, 16 zostało zabitych. Wśród ofiar zamachu znajdują się również dzieci. Eksplodują spowodowały spore straty materialne.

Informując o zamachu irańska agencja informacyjna IRNA stwierdziła, że dokonali go „agenci imperializmu”.

Irak—Iran

Bombardowanie Dezful — Basra pod ostrzałem

BAGDAD (PAP). W piątek i sobotę lotnictwo irackie dokonało ataków bombowo-rakietowych na dwie elektrownie wodne w rejonie irańskiego miasta Dezful. Irackie myśliwce bombardujące dokonały też kilkudziesięciu nalotów na irańskie stanowiska ogniowe, na kilku odcinkach frontu. W tym samym czasie artyleria irańska dokonała ostrzału Basry i kilku wiosek irackich.

Natomiast Iran poinformował o zestrzeleniu irackiego myśliwca bombardującego typu „mirage f-1” produkcyjnej francuskiej. Maszynę zestrzelono podczas nalotu na Dezful.

Dyskusja nad założeniami Centralnego Planu Roczego

Równowaga — nadal problemem nr 1

WARSZAWA (PAP). 6 czerwca br. Rada Ministrów zatwierdziła do konsultacji społecznej założenia Centralnego Planu Roczego na 1987 r., które przesłane zostały zarówno do zainteresowanych organizacji społecznych (związki zawodowe, PRON, PTE, NOT itp.) jak i do wielu zakładów przemysłowych.

Główna linia propozycji przyszłorocznego planu jest zgodna ze strategią rozwoju gospodarczego przyjętą na okres do 1990 r. Strategia ta opiera się na postępie w efektywności gospodarowania. Od niego zależy wzrost dochodu narodowego zakładanych w założeniach na 3,2—3,5 proc. Można mieć oczywiście wątpliwości czy nie jest to założenie zbyt mało ambitne. Wydaje się jednak, że w świetle realiów, a więc znikomego wzrostu, czynników produkcji (zatrudnienia o 0,3 proc., majątku produkcyjnego o 2,5 proc. oraz dostaw paliw, surowców i materiałów o 1,8 proc.) przyjmowanie wyższej dynamiki byłoby próbą ukłęcia bicia z piasku.

Wzrost dochodu narodowego 3,2—3,5 proc. daje kwotę 246 mld zł. Podział tej sumy stanowi jeden z głównych dylematów planu. W długiej kolejce ustawiają się po nią zarówno sfera produkcyjna jak i sfera spożycia. Ta pierwsza z tej racji, że na początek lat 80. znacznie osłabło tempo inwestowania, rozbudowany plan inwestycyjny wymaga szybkiego ukończenia.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Stare mapy samochodowe — do lamusa!

Nowa numeracja głównych dróg w kraju

WARSZAWA (PAP). Drogowcy kończą przygotowania do wielkiej akcji, która obejmie najważniejsze szlaki samochodowe. W ciągu niespełna 3 miesięcy br., poczynając od 1 września, na ok. 11 tys. km głównych arterii pojawią się zmienione numery. W nowy sposób będą też liczone odległości między miejscowościami. Tak więc dotychczasowe numery i mapy samochodowe staną się częściowo materiałami archiwalnymi.

Od 1 października zeszłego roku, kiedy weszła w życie nowa ustawa o drogach publicznych, obowiązują w nas odmienny podział dróg. W oficjalnych dokumentach nie używa się takich nazw, jak drogi państwowe i lokalne. Nasze trasy samochodowe dzielą się obecnie na krajowe (łącznie ok. 42 tys. km), wojewódzkie (ok. 140 tys. km), gminne oraz zakładowe i osiedlowe. Ponieważ musimy dostosować się do wymagań umowy europejskiej ratyfikowanej przez nas w ub. r. „O głównych kierunkach ruchu międzynarodowego”, tylko część dróg krajowych zachowa teraz rangę międzynarodową.

W związku z tymi zmianami prawnymi — nową ustawą i umową międzynarodową — zaistniała konieczność wprowadzenia obecnie innych niż dotąd numerów dróg krajowych i wojewódzkich, a jednocześnie osobnych numerów dróg międzynarodowych, na których się przyjeżdżaliśmy.

Jesienią br., w pierwszym etapie akcji, na drogach krajowych o charakterze międzynarodowym ustawione zostaną nowe tablice z dwoma numerami. Białe cyfry umieszczone na czerwonym tle oznaczają numer krajowy danej trasy, a białe cyfry na zielonym tle, poprzedzone li-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Mamut w słodowni

Korespondencja własna z Bratysławy

Co powinien zrobić prezydent półmilionowego miasta, gdy równocześnie sprząda kłopot mieszkaniowy, starą, uciążliwą zakład w centrum, pływającą okupującą bary a turzyści żalą się na brak miejsc w restauracjach? Dla każdego, choćby trochę zorientowanego w zasadach zarządzania miastem, odpowiedź nie powinna stanowić specjalnych trudności. Po pierwsze — prezydent podejmie starania o stosownego ministra o środki na modernizację lub budowę nowego zakładu. Po drugie — ograniczy godzinę sprzedaży piwa, a następnie zlikwiduje ją w co lepszych restauracjach. Po trzecie — zostanie opracowany wieloletni program budowy i adaptacji lokalnych gastronomicznych. Wszystko będzie, rzecz jasna, wymagało czasu. Minister może nie mieć środków na modernizację a inwestycje i remonty wymagają deficytowego potencjału budowlanego.

Najłatwiej przyjdzie likwidacja sprzedaży piwa, ale przez to nie ubędzie piwożwy — słoczą się w pozostałych barach, zmieniając je w postrach okolicznych mieszkańców. Prezydent Bratysławy w końcu lat siedemdziesiątych te pozornie odległe od siebie trzy problemy załatwił jedną decyzją w trzy lata.

W centrum miasta dymił i smrodził stary zakład produkcyjny. Właściciel, który nie miał pieniędzy na modernizację, sprzedał go za 100 tysięcy. Właściciel nowego zakładu, który nie miał pieniędzy na modernizację, sprzedał go za 100 tysięcy. Właściciel nowego zakładu, który nie miał pieniędzy na modernizację, sprzedał go za 100 tysięcy.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

„Czarna maska” Pendereckiego

wydarzeniem artystycznym festiwalu w Salzburgu

WIEN (PAP). Wydarzeniem muzycznym najwyższej rangi stała się na tegoroczny festiwal w Salzburgu prapremiera najnowszej opery Krzysztofa Pendereckiego, „CZARNA MASKA”, skomponowanej na kanwie granej ostatnio w 1929 r. w Wiedniu jednoaktówki Gerharta Hauptmanna. Jej akcja toczy się na Śląsku w 14 lat po wojnie trzydziestoletniej.

Operę wystawiono we współpracy z filharmonikami wiedeńskimi pod batutą Wolodimira Nelszona. Reżyserem przedstawienia był prof. Harry Kupfer z Berlińskiej Opery Komicznej. Premierowa publiczność zgromadziła wyjątkowo i kompozytorowi dotęgi owacje.

XIV Koszalińskie

Spotkania Filmowe

Bez głównej nagrody

(Red. W. Klemiato telexuje)

Przed rozpoczęciem festiwalu uczestnicy zadawali sobie wiele pytań. Czy wchodząca generacja wyróżnia się odmiennym stylem estetycznym, nową formą wypowiedzi?

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Stany Zjednoczone przystąpiły do rozmieszczania nowych rakiet balistycznych MX

NOWY JORK (PAP). Stany Zjednoczone przystąpiły do rozmieszczania nowych rakiet balistycznych MX, przeznaczonych do zadania pierwszego ciosu nuklearnego.

Jak poinformowała agencja AP, powołując się na oficjalnego przedstawiciela wojsk lotniczych USA, dwa z czterech członów pierwszej taryfy rakiety dostarczono do jednej z wyrzutni w bazie lotniczej, położonej w zachodniej części stanu Wyoming. Według danych tygodnika „Newsweek”, do końca roku rozmieszczenia tam będzie 10 rakiet MX w pełnej gotowości bojowej. Każda z tych rakiet może transportować 10 rozdziałających się głowic bojowych indywidualnego naprowadzania.

Łącznie rząd USA zamierza rozmieścić 100 rakiet tego typu. Na 1987 rok finansowy Białe Dom zażądał środków na zbudowanie 21 rakiet MX.

Weekend pod znakiem słonecznej pogody

Wiele osób wyjechało z miast

◆ Tłoczno na basenach i podmiejskich plażach ◆ Kiepsko z „małą gastronomią” ◆ Po wódce i po piwie wplaw przez Jezioro Rożnowskie ◆ Pontonem bez kapoka ◆ Na ryby bez karty wędkarskiej

(Inf. wł.) Sobota i niedziela w województwie tarnowskim upłynęła pod znakiem słonecznej pogody, choć nie dziwnego, iż wielu mieszkańców wyjechało z miasta. Mieszkańcy Tarnowa na miejsce weekendowego wypoczynku wybierali najczęściej Jezioro Rożnowskie, Ciekówkę, Pleśnię i zalew w Chotowej, gdzie są chyba najlepsze warunki. Wiele osób wybrało się z własnymi namiotami, ale tym właśnie aurą sprzyjała psikusa, bowiem w nocy z soboty na niedzielę zerwała się mała wichura z ulewą i sporo źle ustawionych namiotów zostało podmytych lub zapadło się i w strugach deszczu trzeba je było na nowo ustawiać.

Jezioro Rożnowskie to tradycyjne miejsce wypoczynku sobotnio-niedzielnego pracowników tarnowskich przedsiębiorstw, których większość tam właśnie ma swoje ośrodki wczasowe. Wyjeżdżają więc na weekendy przede wszystkim wędkarze i członkowie zakładowych wycieczek, które chcą skorzystać z basenów i kąpielni, choć z tym ostatnim gorzej, ponieważ w Rożnowie i w Chotowej woda do kąpielniczych nie należy.

Daleko do czystości jest również zalew w Dwudniakach koło Wierchosławic, który z uwagi na dogodny dojazd jest coraz tłumnie odwiedzany przez tarnowian. Uruchomiono tam wypoczynki, ale sprężu pływającego, jest jeden mały kiosk gastronomiczny, do którego ustawiają się tasienkowice kołki. Jest też zabudowana piaskowa plaża i... mnóstwo samochodów. Z motoryzacji w tego rodzaju miejscach czas już chyba skończyć i na-

czelnicy gmin powinni zastanowić się nad tym problemem. Dużo samochodów i to z różnych województw jest też nad Dunajem, który jako jedna z najczystszych rzek w regionie południowo-wschodnim cieszy się dużym powodzeniem u wędkarzy i turystów.

W samym mieście sporo osób korzysta z trzech funkcjonujących basenów kąpielowych, ale panujący tam zgiełk i wrzawa a także niezbyt częste wymienianie wody, raczej nie zachęcają do wypoczynku. Wszyscy zwracają uwagę na małą ilość, zle zapoatrzenie i niski poziom punktów małej gastronomii a ponieważ sezon ma się ku końcowi, więc osoby odpowiedzialne za przygotowanie następnego powinny wziąć to pod uwagę.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

„Muzyka w Starym Krakowie”

Pendereckiego „Gloria victis”

Wielkie dzieło KRZYSZTOFA PENDERECKIEGO „Polskie Requiem” powstało w latach 1980—1984. Program ideowy, idee przyświecające kompozytorowi włączone po większej części w tradycyjny układ mszy żałobnej jako formy pamięci o poległych i pomordowanych rodaków w czasie minionego wojny jest tu oczywiste. Twórca znalazł dla tego patriotycznego epitafrum muzycznego także środki wyrazu, które charakterystyczne są już dla innych monumentalnych dzieł tego kompozytora. Tak więc „Polskie Requiem” wykonywane w minionych latach w dużych fragmentach, od dwóch lat w całości, stanowi przedmiot zainteresowania i podziwu.

15 sierpnia o godz. 20 rozpoczął się jedenasty festiwal „Muzyka w Starym Krakowie”. Na początek dość szczęśliwie wybrano bazyliki franciszkańską — chór i orkiestra Filharmonii Krakowskiej grały i śpiewały od strony chóru. Dobrze, że część prezbiterium od strony głównego ołtarza była przystrojona foliami ze względu na remont. W ten sposób dzięki się nie gubił. Nad zespołami orkiestry i chóru mieszanego witraż „Bóg Ojciec” Stanisława Wyspiańskiego uspaniale ilustrował, dopełniał monumentalną muzykę; promienie nachodzącego słońca nadawały tej wielkiej kompozycji plastycznej wyraz siły, grozy i sądu. Nie należy zapominać, że nasz oryginalny festiwal krakowski łączy muzykę z zabawkowymi wnętrzami, dziełami sztuki...

Po „Requiem aeternam” i „Kyrie” następuje rozwinięcie „Sekwencji” według tekstu, jak zdołałem doświadczyć, Tomasza z Celano. Tradycyjne zawołania, widzenie „dnia gniewu”, „dies irae”. Kompozytor wybrał tu osiem strof „Sekwencji”. Rozwija przed słuchaczami potęgę skrzydła muzyki. Zaskakuje świeżością propozycji formalnych — od skomplikowanego rysunku melodycznego śpiewu gregoriańskiego z efektownymi melizmami, przez klasyczne akordy, fragmenty wypelnione niskim dźwiękiem tympanonu — kottów do tutti orkiestry i chóru, od części wykonywanych przez solistów z towarzyszeniem orkiestry i chóru lub bez nich, do fragmentów czystych, która przecięła w „Requiem” Pendereckiego odgrywa tak olbrzymią rolę.

JERZY KATLEWICZ dał się porwać tym monumentalnym formom, przeciwieństwie określonemu treścią poematu muzycznego. Dyrygent to wytrwały, z największą aprobatą wyraził się muszę o bardzo określonym za-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

20 bm. rozpoczyna się „Sopot '86”

Bonnie Tyler — gwiazdą Międzynarodowego Festiwalu Piosenki

Po kilkuletniej przerwie TV wznowia bezpośrednie transmisje z Opery Leśnej

GDANSK (PAP).

Mieszkańcy Sopotu i Trójmiasta kują już XXVIII Międzynarodowy Festiwal Piosenki, który odbędzie się w dniach 20—23 bm. Do Sopotu przybywają już co-

raz liczniej uczestnicy tej imprezy; jako pierwsza zameldowała się Kubanka Anabel Lopez.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

W piątek i sobotę

Trzy wypadki kolejowe

WARSZAWA (PAP). 16 bm. w godzinach rannych doszło do dwóch wypadków na stacjach kolejowych: w Wąbrzychu oraz Przemyslu.

W Wąbrzychu pociąg pasażerski jadący z Warszawy do Szklarskiej Poręby najechał na skład wagonów towarowych. W wyniku kolizji poszkodowane zostały 3 osoby. Po udzieleniu pierwszej pomocy poszkodowanym, wręcz odwołanie — staramy

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

List na 1. stronę

Zaloga stacji Kraków Główny odpowiada

Zaloga stacji Kraków Główny oburzona jest epitetami jakimi została oburzona na łamach Waszej Gazety z dnia 1986-08-09 przez opublikowanie listu NN obywateli, która prosi o nieuwzględnienie jej nazwiska, bojąc się „jakichś” konsekwencji, co chyba jest ewenementem, gdyż jeszcze nigdy w PRL nikomu nie stało za słuszną i odważną krytykę.

Chcemy zaznaczyć, że zaloga tutejszej stacji pracuje w ciężkich warunkach, z abiznymi brakami kadrowymi, bez urlopów i wypoczynku, przyjmuje i wyprawa w każdej dobie 340 pociągów, czyli, że co 4 minuty średnio odbywa się wjazd lub wyjazd pociągu. Wzrastający pod uwagę podstawy składowość pociągów rozpoczynających bieg i składowość pociągów kończących bieg na głowicach, ruch pojazdów odbywa się praktycznie co 2,5 minuty (średnio). Siatka zajętości torów jest tak zapelniona, że każde opóźnienie pociągu z drogi komplikuje sytuację i powoduje dezorganizację pracy, powodując zmiany planowych peronów, co zresztą jest przewidziane, gdyż pod każdym rozkładem jazdy umieszczono uwagę „perony mogą być każdorazowo zmienione”. Nadmieniamy o tym dlatego, że aby zapewnić ruchowy odjazd pociągów ze stacji, sytuacja ruchowa zmusza nie raz do zmiany peronów na odjazd pociągów a nie czyni się tego dla dokuczenia pasażerom, wręcz odwrotnie — staramy

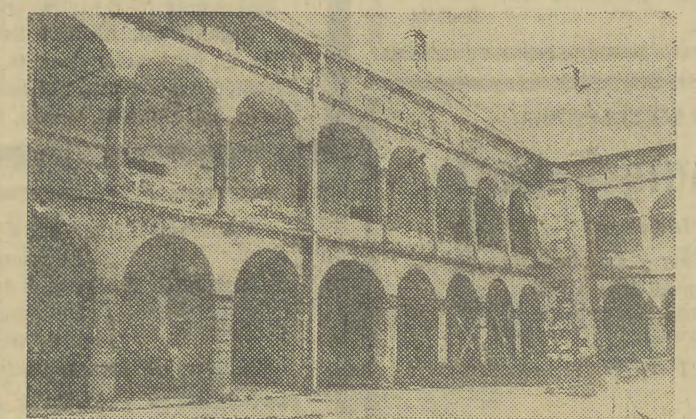
(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Niepołomicki zamek woła o ratunek

Kto zastąpi Zygmunta Augusta?

Kiedy patrzy się na tę budowlę z daleka wydaje się, że wstaje w sielski krajobraz miasteczka mocniej niż dąb królewski w niepołomnej puszczy. Masynowa bryła fasady tkwi na pozór krzepko w ziemi, mimo iż bezlitosny Czas wciągnął się w jej grube mury ostrymi zębami. Zbliżenie kadru mać harmonię optycznego odbioru, przekonuje, iż ów monumentalny spokój wiekowego trwania jest iluzją. Pusta ozdoby okien, pokancerowane mury, rąkane na tle bieli tynków krwista czerwienią gotyckiej cegły, a zwłaszcza kikuty kolumn renesansowych krząkających nie budzą wątpliwości, że budowała chyl się nieuchronnie ku ostatecznemu upadkowi.

Gdy stołki na opustoszałym dziedzińcu zamkowym zapada zmierzch. Wokół cisza — jakaś słowroga, refleksyjna. Cisza, która dzwoni przecież ultradźwiękami dawnej świetności dzieł.



Fot. OTTO LINK

Królewski zamek w Niepołomicach, usytuowany w sercu przasterej puszczy, powstał jako rezydencja myśliwska. Zgodnie z zamiarem inwestora — Kazimierza Wielkiego, króla, którego przydomek rozciągać można na odpowiednio do przymiotnika rozmaitości w łowach. Budowała — srealizowana z właściwym temu władcy rozmachem — rychieł stała się ulubionym miejscem pobytu królów, Jagiellonów zwłaszcza, którym wypadły w puszczy pełna zwierzyzny (jak podaje Jan Długosz — na polowaniu w 1469 r.).

Kazimierz Jagiellończyk, „ubłtyle zwierzyzny, że obdziałtł nia senatorów, biskupów, kapitułę krakowską, akademię i rądoję królewskich” stanowiący skuteczne antydotum na polityczne stresy, kołły nostalgii za ostepami litewskich kniów.

Niepołomice, „dysponujące” zamkiem myśliwskim, położonym w malowniczym krajo- brazie — w dodatku w bliskim sąsiedztwie Krakowa — w czasach Władysława Jagiełły stały się faktycznie drugą stolicą Polski, w której rozstrzyga się najistotniejsze dla państwa sprawy. Właśnie w niepołomickim zamku w latach 1408—32 odbywały się kolejne zjazdy koronne, tu 11 listopada 1393 r. Jagiełło zatwierdza prawa i przywileje dla żupników bocheńskich, tu również przez 15 dni wypoczywa po trudach grunwaldzkiej bitwy.

Solany komnat niepołomickiej rezydencji królewskiej odbiłać więc echa nie tylko myśliwskich pieśni i biesiad. Spośród licznych aktów prawnych, które ujrzały tu światło dzienne wiele posiadało sporą dla gospodarki krajowej rangę ekonomiczną. Inne wyróżniały się oryginalnym — charakterystycznym obyczajem epoki — brzmieniem. Jak choćby dokument wydany w 1554 r. przez Zygmunta Augusta, ładujący sankcje wobec kłusowników w królewskich kniejach, gdyż — jak czytamy — „król nie chce, aby na gardle karano za zabicie jelenia, skoro głowę człowieka okupić można”.

Sikromny w czasach kazimierzowskich zamek przetrwał się w czasach Jagiellonów w okazałą siedzibę

rych liczba wzrosła wówczas do 40, szczególnie okazałe prezentowała się zwłaszcza wielka — sięgająca II piętra — sala myśliwska, oznaczająca się niezwykłą, sekretną akustyką. Krząkanki dziedzińca, tak ludzko — mimo swej obecnej ruiny — podobne konstrukcją wawelskim, pochodzą już z 1637 r. Jeśli dodać, że budowała — przy całym bogactwie wystroju — wyposażona została w wentylację, łazienki, kanalizację, posiadała własną kuchnię i piekarnię — otrzymamy pełną wykładnię standardu i poziomu użytkowego obiektu.

Pora opuścić wehikuł czasu. Jest rok 1986. 6 czerwca br. Prezydent m. Krakowa TADEUSZ SALWA otrzymuje pismo tej treści: „Prezydium Rady Narodowej MiG w Niepołomicach informuje, że w związku z całkowitym zalaniem w dniach 4 i 5 czerwca br. stropów i piwnic Zamku Królewskiego (ulewne opady spowodowały awarię elementów pokrycia dachowego) powstało poważne zagrożenie dla budowli i ludzi. W celu natychmiastowej likwidacji zagrożenia proszę Ob. Prezydenta o podjęcie niezbędnych działań w zakresie robót budowlanych oraz zabezpieczenia środków finansowych”. Pismo, podpisane przez przewodniczącą MGRN w Niepołomicach — JANINĘ WÓJCZOWICZ, skierowane również na ręce przewodniczącego Rady Narodowej m. Krakowa, APOLINAREGO KOZUBA odbiło się alarmistycznym echem w sali obrad krakowskiej Komisji Opieki nad Zabytkami.

Sprawa królewskiego zamku w Niepołomicach po raz kolejny powraca więc na wokandy społecznej osądu ocze-

kując jedynego werdyktu: decyzji o podjęciu prac zabezpieczających, co praktycznie oznacza remont kapitalny obiektu. Decyzji tej oczekuje miejscowe środowisko, zagubione dnia, dla którego zamek jest architektonicznym świadectwem dawnej świetności. Na ów akt łaski obiektu, przed wszystkim sam obiekt — „nafaszerowany” historią, przez długie wieki wyznaczający — obok Wawelu — puls życia społeczno-politycznego, towarzyskiego także, dawnej Polski.

W aktualnej kondycji fizycznej obiektu trudom rewolucji nie podola miejscowe społeczeństwo — nawet przy wywołaniu maksymalnego rezerwu lokalnego patriotyzmu. Nie są w stanie też podjąć się

zabiegów reanimacyjnych — z uwagi na koszty — instytucje krakowskie, włącznie z Kierownictwem Odnowy Zmku Królewskiego na Wawelu, któremu niepołomicki zamek podlega. Dlaczego?...

Otoż jedyną trudnością nie są tylko problemy techniczne, mieszające się, bądź co bądź, w zakresie rutynowych czynności każdej jednostki PKZ, ale finansowe. Trzeba powiedzieć jasno. Nie ma obecnie — po wycenieniu oferty nowohuckiej kombinatu — żadnego sponsora, który byby gotów wyłożył kilkaset milionów złotych na pełną rewaloryzację obiektu. A więc?...

Dla „niepołomickiego Wawelu” — jak nazywają tę kazimierzowską budowlę niektórzy historycy sztuki — jedyną szansą przetrwania jest dożadne i natychmiastowe zabezpieczenie zamku. Taki wniosek nasuwa się sam na podstawie konserwatorskiej inspekcji, przeprowadzonej 16 czerwca br. po alarmistycznym sygnale władz terenowych. Celem inspekcji, w której uczestniczyli przedstawiciele Urzędu Miasta Krakowa, Wydziału Ochrony Zabytków i miejscowych organizacji społeczno-politycznych było ustalenie stanu technicznego i sposobu użytkowania zamku. Stwierdzono m. in., że:

♦ pokrycie dachowe zaskładkowe jest nieszczerne — występują ubytki, zwłaszcza w partiach przykominowych. Wymiany wymagają poszczególne elementy więzania dachowego (krokwie, łacenie i niektóre fragmenty konstrukcji).

♦ Pomieszczenia parteru są zawilgocone.

♦ Elewacje wewnątrz dziedzińca są bardzo zniszczone: brak tynków, ubytki cegieł, wykruszone gzymsy; arkady parteru w skrzydle zachodnim

podparte drewnianą konstrukcją — w części zdekompletowane; spekanie filary i sklepienia podcieleni wymagają szybkiej interwencji z uwagi na wysoki stan zagrożenia.

♦ Częściowej wymiany i naprawy wymagają nieszczęsne rynnny i rury spustowe; brak instalacji odgromnej.

♦ Instalacja ogólnospławna, odprowadzająca ścieki i odpady jest niedrożna (zawalona w części piwnic), co powoduje zalewanie piwnic podczas opadów atmosferycznych.

Oto skrócony tylko rejestr usterek, których destrukcyjne działanie doprowadziło do szybkiego tempa do śmierci technicznej obiektu. Dramat chwili jest brak funduszy na doraźne bzdaje, lecz oznaczające blokadę procesu zniszczenia, zabezpieczenia budowli. Działania podjęte w trakcie prac remontowo-adaptacyjnych przez głównego użytkownika zamku — Miejski Dom Kultury można uznać w ujęciu ustaleń projektowych (istniejąca dokumentacja techniczna sporządzona przez Pracownię Projektową KOZK na Wawelu) jedynie, jako „cerowanie dziur”.

Owe zabiegi, których koszt wyniósł 3 mln zł, pozwoliły tylko na dokonanie wymiany instalacji elektrycznej w skrzydle południowym i wschodnim oraz odgruzowanie 4 piwnic. Jest to przysłówowa kropka w morzu potrzeb. Związczą, jeśli się zważy, że MDK „Zamek”, który w porównaniu z dotychczasowym gospodarzem obiektu (KOZK na Wawelu) podjął się zabezpieczenia i odnowy części budynku przez siebie zajmowanej zamiera dokonać remontu: pokrycia dachowego, krząkanki i podcielen dziedzińca, wymiany podłóg i posadzek, odnowy tynków, okładzin zewnętrznych i wewnętrznych itp. Według danych szacunkowych koszt tych robót kształtuje się w granicach 90—110 mln złotych.

Dyrektor MDK w Niepołomicach, PIOTR WARIAN jest realista. Wie, że w aktualnej sytuacji gospodarczej kraju na kwotę taką ze środków budżetowych nie ma co liczyć. Bybyby szczęśliwy, gdyby otrzymał z Wydziału Kultury Um. Krakowa 6 mln na najpilniejsze remonty bieżące, a już całkowicie „urządzałaby” go — jak to wynika z pisma skierowanego do ww. urzędu w dniu 8.X. ub. roku — docelowo kwota w wysokości 23 mln zł.

Nie jest to suma astronomiczna. W każdym razie — wydaje się — w zasięgu decydentów, do wygosporodarowania jeszcze w bieżącym roku, choćby z nadwyżek budżetowych. Niezależnie od sfery finansowej korzystne byłoby — to nie tylko młoda sugestia — powołanie Komitetu Odnowy Zmku Królewskiego w Niepołomicach (może zainteresować sprawą Społeczny Komitet Odnowy Zabytków Krakowa?), którego zadaniem byłoby pilotaż problemów związanych z rewaloryzacją zabytku. Może łatwiej wtedy byłoby znaleźć jakiegos pozabudżetowego sponsora, mecenasu gotowego popieścić z pomocą budowli, budzącej przecież sentyment nie tylko lokalny.

ZBIGNIEW ZYBIŃSKI

San-tia-go, San-tia-go, San-tia-go... koła wystukują nieprzerwanie i cierpliwie ten sam rytm od ponad dwudziestu godzin, bo tyle właśnie trwa podróż pociągami osobowym tzw. „tren regular” z jednego końca wyspy na drugi. Gdy kupowałam bilet, ludzie z kolejką zupełnie nie mogli zrozumieć dlaczego nie jadę wygodniej i krócej „specjałem”, pośpieszniej.

— Przecież to okropne tłuc się regularem. Nie wiesz co cię czeka!

Z duszą na ramieniu, przynajmniej, wchodziłam do wagonu. Wyobrażałam sobie dantejskie sceny, pośpieszne zajmowanie miejsc i siebie stojącą przez całą podróż na korytarzu. Było wręcz przeciwnie: pociąg bez przedziałów, wygodne lotnicze fotele, które się o dziwo rozkładają, ładnego tłoku, gdyż kasy sprzedają tylko tyle biletów ile jest miejsc. Każdy grzecznie zajmuje swój fotel i przedko zasypia. Budzą stewardzi urezający pasażerom małe kawkalki papieru.

Wszystko się wyjaśnia, gdy widzę tłum walcący do wagonu restauracyjnego. Na „kartkę” można kupić jedną porcję kurczaka z ryżem zabarwionym na żółto szafranem, do woli kanapek z kiedbasą, puszek z sokiem mango i grapefrutowym, a także piwo, które ma

Korespondencja z Kuby (I)

Podróż do Oriente

najwięcej zwolenników. Na stacjach uchodzą sprzedawcy słodczy. „Mani” pod każdą postacią, do wyboru do koloru: prasowane, mielone, turrón z mami. Szał orzeszków arachidowych trwa! Po tak długiej podróży w wagonie mamy wielu znajomych. Większość to przygodne, krótkotrwałe znajomości, które zaczynają się i kończą na uśmiechu, ale niektóre poparte serdecznymi zaproszeniami do domów, są okazją do nawiązania bliższego kontaktu. „Mieszkamy skromnie, ale dobrze was przyjmujemy. Jedzenia nie zabraknie”. To zapewnienie, prawdziwie symboliczne, towarzyszy każdemu zaproszeniu. Z doświadczenia wiem, że nikt z zapraszających nie zdziwił się, gdy pewnego dnia, za tydzień, a może za miesiąc, powołując się na wspólną jazdę pociągami, pojawimy się w ich domach licząc na obiecaną gościnę.

I co najnależniejsze, nie przełączymy się.

Nagle dobiega mnie głośne „ps”. Jestem w tak różnym

humorze, że nawet na psykanie, ową rozpowszechnioną na Kubie, choć mało elegancką formę zaczepiania bądź zwracania na siebie uwagi, reaguję odwróceniem głowy.

— Eh, companera! Młodzień, który od dziesięciu minut uparcie podziwiał moją koleżankę wgapiając się w nią szeroko otwartymi oczyma, podaje nam torbę pełną mandarynek. „Na śniadanie. Chcecie?” Jasne, że chcemy. Pociąg zwalnia, staje, znów rusza, znów staje i tak jedziemy w wagonie bez klimatyzacji, ale za to w serdecznej atmosferze, chrapiąc arachidowe słodkości i ucząc się „Guantanamery”, kubańskiej gwiazdy, która podbiła świat Refren, którego mimo znajomości hiszpańskiego nie mogłam rozpruć, okazuje się bardzo prosty. „Guajira guan-tanamera” to nic innego jak ludowa piosenka z Guan-tanama, miasta przez które będziemy przejeżdżać w drodze do Baracoa.

Powoli zapominam dokąd jedziemy. Wydaje się, że koła

pociągu zamlast: San-tia-go — mruczą słowa wiersza Jose Martí: Gua-jira, Gua-nta... Może im też jest wszystko jedno dokąd jadą? Ciekawe, że ten zwolniony rytm życia, brak pośpiechu tak charakterystyczny dla Kubańczyków, którzy zawsze mają czas i rzadko okazują zniecierpliwienie, udziela się także nam. Nie wyobrażam sobie bym mogła być zadowolona po dwudziestoparogodzinnej podróży w polskim pociągu. Wszystko by mnie denerwowało, a zwłaszcza jego nagłe i niewytłumaczalne zatrzymanie w szczyrim polu. Tutaj, wręcz przeciwnie. Jesteśmy opóźnieni o chwilkę wyjazdu o dwie godziny i opóźnienie stale wzrasta. „Nie dojeżdżamy na czas” — mówię kołmuś. „Był w ogóle dojeżdżać” — odpowiada śmiejąc się. Tak, na razie pociąg jedzie, ale człowiek choćby z tego prostego faktu powinien być zadowolony. Wiele jest powodów do radości: jest pociąg, wygodny fotel, może przyjeździemy rano zamiast wieczorem, więc jeden nocleg z głową. Nauczyciam cieszyć się z wielu drobnych, oczyszczających rzeczy i podziwiać spokój tu-tejszych ludzi.

KATARZYNA KOZUBSKA

Białko i fotony kontra krzem

Od liczydła do sztucznej inteligencji

Mikroprocesor to dziś coś więcej niż sprawne urządzenie do liczenia. To symbol szybkości przemian w technice, źródło kilku zjawisk o charakterze przełomowym. Jednym przełomem stało się skonstruowanie komputera osobistego, który w pudełku umieszczonym na biurku zaoferował użytkownikowi możliwość duzego systemu z lat pięćdziesiątych. Drugim takim zjawiskiem było skonstruowanie superkomputerów — gigantycznych maszyn zdolnych podjąć zadania niedostępne do tej pory komputerom. Możliwe stało się m. in. rozpoczęcie w niektórych krajach prac nad skonstruowaniem sztucznej inteligencji.

Mikroprocesor okazał się nie tylko znakomitą wynalazką, lecz także ideą skłaniającą do twórczych poszukiwań. Zaczęto rozważać możliwość nadania krzemowej kostce innej postaci materialnej, aby uzyskać urządzenie o wyższej sprawności. I tu dopiero otworzyły się perspektywy, o jakich jeszcze niedawno nikt nie marzył.

Przed rokiem pisałem w „Gazecie” o pracach nad zbudowaniem komputera molekularnego, w którym krzem zastąpiłyby molekułami białkowymi. Budulec białkowy pozwoliłby na konstruowanie niewielkich rozmiarów maszyn cyfrowych dysponujących pamięcią 10 milionów razy pojemniejszą od pamięci obecnych wielkich kompute-

rów. Realne stałoby się posiadanie na biurku podręcznego urządzenia magazynującego całą wiedzę ludzką. Mikroscopijna sonda wprowadzona do układu krwionośnego mogłaby kontrolować procesy chemiczne w organizmie.

Na drodze do mikroprocesora molekularnego osiągnięto już pierwsze sukcesy. Zbudowano białkowy odpowiednik elementarnej komórki pamięci elektronicznej oraz odpowiednik tranzystora. Do stworzenia całej maszyny cyfrowej jest jednak jeszcze daleko. Termin uruchomienia pierwszego komputera białkowego określono w przybliżeniu na połowę lat dziewięćdziesiątych.

Tymczasem równolegle trwają prace nad konstruowaniem mikroprocesora opartego na zupełnie innej zasadzie. W rozwiązaniu tym proponuje się odejść od prądu elektrycznego jako nośnika informacji na rzecz światła, a więc zastąpić elektrony fotonami.

O ile konstrukcja z molekuł białkowych daje szansę ogromnej miniaturyzacji układów, o tyle zależą układów fotonowych jest duże zwiększenie szybkości pracy maszyn. Komputery takie będą pracowały tysiące razy szybciej niż najszybsze znane dziś maszyny oparte na krzemie. Wynika to z natury samych fotonów, które poruszają się z szybkością światła (blisko 300 tys. km na sekundę), podczas gdy elektrony są hamowane w strukturze krzemowego krystalu do prędkości poniżej jednego procenta szybkości światła. Ale to jeszcze nie wszystko.

W odróżnieniu od elektro-nów obdarzonych ładunkiem elektrycznym i pewną masą, fotony nie oddziałują na siebie nawzajem. W tradycyjnym tranzystorze sterować można przepływem tylko jednego prądu; wprowadzenie drugiego spowodowałoby zakończenie pracy urządzenia. Natomiast w „tranzystorze optycznym” możliwy jest przepływ wielu wiązek światła. Stwarza to zupełnie nowe problemy z punktu widzenia architektury układów mikroprocesorowych, ale jednocześnie otwiera też całkiem nowe szanse. Mówi się o systemach równoległego przetwarzania, w których zadania rozbiłaby byłyby na mniejsze części wykonywane jednocześnie.

Swoistą ciekawostką jest fakt, iż technika fotonowa stwarza też okazję do budowy urządzeń pracujących na większej liczbie stanów niż dwa. Jak wiadomo, dziesiętne komputery operują liczbami wyrażonymi przy pomocy dwóch wartości logicznych: zera i jedynki. Komputery optyczne mogłyby posługiwać się logikami wielowartościowymi (w których powstanie i rozwój duży wkład wnieśli notabene Polacy).

Największą przeszkodą na realizacji komputera optycznego było z początku znalezienie sposobu, który umożliwiłby oddziaływanie jedną wiązką fotonów na drugą, a więc stworzenie optycznej odmiany tranzystora. Dzięki wysiłkom zespołu uczonych z uniwersytetu w Edynburgu stworzono tzw. transforator, w którym laserowa wiązka światła

kierowana jest na kryształ antymonidu indu. W normalnym stanie światło odbija się od kryształu; wystarczy jednak skierować na kryształ słabą wiązkę z drugiego lasera, aby wiązka pierwotna pojawiła się po przeciwnej stronie kryształu.

Dziś uczeni pracujący nad zagadnieniem w różnych ośrodkach stoją przed kolejnym problemem, którym na imię miniaturyzacja. Chodzi o to, aby transforator przeszedł podobną drogę co tranzystor, który dziś w jednym układzie scalonym wielkości zapalniczki może występować nawet w liczbie dziesiątek tysięcy sztuk. Mimo trudności prognozy są optymistyczne. Pierwszy prototyp komputera optycznego spodziewany jest w laboratorium Bella w najbliższych miesiącach, najdalej w przyszłym roku. W ciągu za pięć lat powinien zostać skonstruowany komputer fotonowy na miarę dziesiętnych dużych maszyn liczących.

Jak ułożyć się „stosunki” między komputerami fotonowymi a molekułarnymi — czy pierwsze zablokują rozwój drugich, czy też okażą się efermerydą i będą musiały ustąpić technologii białkowej? A może obie koncepcje uzupełnią się i z czasem złożą na nowy, hybrydowy twór, którego nie potrafimy dziś sobie jeszcze wyobrazić? Nasza wyobraźnia przecież już od dłuższego czasu okazuje się zbyt uboga, aby przewidzieć rozwój wypadków w świecie maszyn prawie inteligentnych.

LESŁAW PETERS

Lektura pliku listów nadesłanych do redakcji po publikacji artykułu pt. „Wolna wola na wakacjach” pogrążyła mnie w głęokim smutku. Bynajmniej nie z powodu urozmaiconego wachlarza kar piekielnych i ziemskich, które mają mieć spłatać za moją działalność publicystyczną, lecz przede wszystkim dlatego, że wśród moich Rodaków taką żywotność wykazują tendencje fanatyczne, bezrozumne, dla których każdy, kto myśli o odrębnej innej, niż nakazuje wymagany schemat, zasługując jedynie na „kulę w łeb”. Trudno inaczej rozumieć stwierdzenia: „Takich trzeba by od razu pod sąd polowy”, albo: „My ze swej strony radzimy „Panu” aby zajął się „pan” ważniejszymi problemami... bo czas ucieka a nie znacie dnia ani godziny — a może być za późno”. Jak dyskutować z ludźmi, którzy najpewniej nie potrafiliby nawet wytłumaczyć, dlaczego słowo „Pan” piszą w cudzysłowie i w dodatku raz z dużej, a raz z malej litery? Czy jest to demonstracja kompletnego nieuctwa, czy też chęć wprowadzenia do pisowni polskiej nowych zasad, chociaż dawna nadal obowiązująca, podobnie, jak zasady grzeczności i dobrych manier, wobec tych, z którymi się rozmawia lub dyskutuje. Jakkolwiek jest, takie formy polemiki nie są na rękę ani ludziom prawdziwie wierzącym, ani ich adwersarzom, ani Kościołowi, ani państwu. Fanatyzm szkodzi bowiem każdej racji, każdej prawdzie.

Mój smutek ma jeszcze inne źródło: niektóre listy świadczą ponadto o tym, że wciąż nie możemy się pozbyć fatalnego sposobu dyskusowania odziedziczonego po nieślawnych fejmkach szlacheckich, polegającego na supelnym niestuchaniu tego, co mówi drugi i pełnego zachwytu jedynie dla własnego tokowania. Stąd wywodzi się stwierdzenia arbitralne: „Jasno z artykułu wynika, że jest Pan zagorzałym ateistą”. Jeszcze ostrzej formułuje to Pan s Osiedla Jagiellońskiego: „pan Stanuch proponuje wyrzucić wszelkie różnice światopoglądowe przez obowiązujący dla wszystkich ateizm, zakazać wszelkich praktyk religijnych”. Gotów jestem wręczyć nagrodę temu, kto znajdzie w jakiegokolwiek formie publikacji nawoływanie do zakazania wszelkich praktyk religijnych i wprowadzania przymusu ateizmu. To prawda, iż czasem określam siebie zartobliwie jako „nie-dowiarkę” czy „sceptyka”, ale przecież zdarza się to również feteletonistom publikującym na łamach prasy konfesyjne. Uporczywie wmawiałem mi przez niektórych autorów listów, jakobym na łamach „Gazety” walczył z religią, był „osobistym przeciwnikiem pana Boga”, chociaż nigdy nie wypowiadałem się na temat którejkolwiek z prawd wiary, nigdy nie odwoziłem wierzących od ich wiary, nie podawałem w wątpliwość istnienia Boga — jest zwyczajnym odwracaniem kota do góry nogami. Owszem, wyrażałem się krytycznie o niektórych posunięciach instytucji kościelnych jako jednych z instytucji społecznych w naszym państwie a także o niedopełnianiu niekiedy przez niektórych księży ich obowiązków obywatelskich wobec kraju, w którym mieszkają i żyją. Postępowałem tak, ponieważ twier-

przekonanie — dzielone z przeważającą ilością obywateli naszego kraju — iż co innego jest wiara jako przejaw osobistego przekonania, a co innego Kościół i jego funkcjonariusze. Znam wielu głęboko wierzących ludzi, którzy na temat raszy i pewnych zachowań Kościoła mają zdanie tysiąc razy ostrzejsze ode mnie.

Innym nieporozumieniem jest łączenie ateizmu z komunizmem: „Dostrzegam Pan chyba co przyniósł i niesie ateizm, który jest podstawą doktryny komunistycznej? Ogólna demoralizacja, nieuczciwość, korupcja, bandytyzm, pijaństwo, złodziejstwo i łąho wie, co jeszcze”. W innym miejscu tego listu czytamy, iż „zwolenników ateizmu i partii jest w Polsce 0,5%”. Jakże więc owo zero całych i pięć dziesiątych procenta skupia w sobie całe zło tego świata a 99,5% społeczeństwa katolickiego nie ma wśród siebie ani jednego złodzieja, ani jednego pijaka i innego „marginesu społecznego”? Kto w to uwierzy? Dlaczego wobec tego Episkopat Polski wystosował list do wszystkich katolików, aby w sierpniu powstrzymali się od picia alkoholu, dlaczego w wielu kazałach przypomina się katolikom (bo przecież ateści nie słuchają tego) o konieczności przestrzegania dziesięciorga przykazań, a więc wstrzymywania się od „demoralizacji, nieuczciwości, korupcji, bandytyzmu, pijaństwa, złodziejstwa i łąho wie, czego jeszcze”? Powiedźmy więc otwarcie (choćby stwierdzenie to bałane, oczywiście), że zło jest nieodłącznym atrybutem natury ludzkiej i nie jest wyłączone cechą ani ludzi wierzących, ani też np. partyjnych. Każdy człowiek musi sam na sam i na własny rachunek walczyć ze złem. (Widz: biblijna scena kuszenia Chrystusa.)

Wróćmy do nieporozumień wokół mojego artykułu pt. „Wolna wola na wakacjach”. Trzymając się wspólnego porozumienia między Rządem PRL a Kościołem z 8 grudnia 1980 twierdziłem w wymienionym artykule, że dzieci na koloniach mogą chodzić, jeżeli taka wola rodziców, na masze niedzielne, jeżeli „opieka — odpowiedzialność i fachowa — zostanie zapewniona staraniem rodziców lub Kościoła”. Na co odpowiada mi się, wbrew cytowanym

przez mnie ustaleniom Komisji Wspólnej Episkopatu i Rządu, że to wychowawcy, czyli pracownicy państwowi mają dzieci odprowadzać i przyprowadzać z i do kościoła. Dodaje się przy tym, iż państwo ma pamiętać i pilnować tego, bo „rodzice często zapominają wysłać swoje pociechy na masę”. Państwo polskie ma być — zdaniem niektórych Czytelników — nie tylko opiekunem socjalnym obywateli, ale nianką troskliwą dla wszystkich „zapolnialskich”. Czy nie za duże wymagania?

Aby to udowodnić używa się łącie makławelicznych argumentów: „Zakładowa kolonia, czy ta ze szkoły nie jest prezentem od nie wierzących, bo fundusze są wypracowane przez rodziców owych dzieci i dlatego rodzice mają prawo stawiać wymagania wychowawcom swoich dzieci”. Mój Ko-

przeszkadza wierzącym w kultuowaniu ich wiary, ale aby mogli żyć obok siebie zgodnie przedstawiciele rozmaitych poglądów. Źródłem zła w historii i we współczesności nigdy nie była tolerancja, ale fanatyzm, zacietrzewienie, brak rozumienia dla prawa do swobody u drugiego człowieka. Podważanie zasady świętości państwa i jego instytucji prowadzi nieuchronnie do anarchizacji życia.

Jest rzecz oczywista, że artykuł pt. „Wolna wola na wakacjach” wzbudził dyskusję nie tylko tych, którzy deklarują się (w listach) jako katolicy. Wiele zjawisk współczesnego życia w naszym kraju budzi rozmaite zastrzeżenia zwolenników sekularyzacji naszego życia codziennego. Wbrew propagandzie kościelnej, ludzi o takich poglądach nie jest w Polsce wcale tak mało. Iż to ludzi zachowujących prawo do własnego zdania w głębi duszy, stara się upodobać zewnętrznie do tego jak myślą i zachowują się tzw. „wszyscy”, w obawie przed potężnym naciskiem otoczenia lub dla zapewnienia sobie „świętego spokoju”.

„Mój jedenastoletni chłopak — pisze pan A.K. z Krakowa — jest na obozie harcerskim i doszły mnie słuchy, że wśród przełomnych jest przebrany ksiądz — natrętno duchowieństwa nie zna granic... na skrzyżowaniach ulic kulturowych się kłóci, w stołubkach żąda się bezzimnych piątków, księża nawołują do noszenia przez ulice gromnic, urząda się religijne dożynki, księża wkraczają do szpitali, na uroczniskach wypieka się harmonogramy nabożeństwa, na poczęcie wlezała się krzyże (a d godłem państwowym — vide pocztka na placu dworcowym). Gdy potępią się takie postawy, nadgorliwi katolicy czują się pokrzywdzeni... Dziwnie, że katolicy czują się upoważnieni mówić publicznie o aniołach, Trójcy, całunie, a czują się pokrzywdzeni i zagrożeni, gdy wyraża się ateistyczne myśli. Myślenie ateistyczne jest reakcją na religijną przesadę, ale przecież istnieniu frunających aniołów natychmiast jest się posądzonym o nietolerancyjne intencje. A może stworzyć równowagę w życiu publicznym, uzupełniając go demonstrowaniem ateizmu. Ale jak?... Ale czy władza państwowa potrafiłaby zdobyć się na eliminowanie z terenów zarezerwowanych dla świętych form życia deucej i demonstrowania segregacji wyznaniowej? Na trasie z Nowej Huty do starego Krakowa przy ulicy Planu Sześciolecia umoznac osiedle „Na Lotnisku” zburzone domki jednorodzinne, ale, aby nie narazić się instytucji kościelnej — pozostawiono prywatną figurę Chrystusa”.

Pan z osiedla „Złotego Wiatru” po wyciele w kościele w Mistrzejowicach pisze: „Dużo miejsca. Marmur. W jednym rogu dwie duże tablice o wymiarach 1,5x2,5 m. Na jednej rzuca się w oczy hasło WOLNOSC do zbudzenia przypominające kształtem nazwę byłego związku zawodowego pisaną rozbiegany literami z charakterystycznym umotowieniem narodowej flagi. Pod spodem umieszczono zdania z homilii, niezłajęcego „kapelana” tego związku. Na drugiej tablicy — olbrzymi ukośnie umieszczony napis: DO KRYZYSU CZY ROZKŁADU MORAŁNEGO. Mniejszymi litera-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Czy sąd polowy jest sposobem na wolność sumienia?

reczeństwa katolickiego nie ma wśród siebie ani jednego złodzieja, ani jednego pijaka i innego „marginesu społecznego”? Kto w to uwierzy? Dlaczego wobec tego Episkopat Polski wystosował list do wszystkich katolików, aby w sierpniu powstrzymali się od picia alkoholu, dlaczego w wielu kazałach przypomina się katolikom (bo przecież ateści nie słuchają tego) o konieczności przestrzegania dziesięciorga przykazań, a więc wstrzymywania się od „demoralizacji, nieuczciwości, korupcji, bandytyzmu, pijaństwa, złodziejstwa i łąho wie, czego jeszcze”? Powiedźmy więc otwarcie (choćby stwierdzenie to bałane, oczywiście), że zło jest nieodłącznym atrybutem natury ludzkiej i nie jest wyłączone cechą ani ludzi wierzących, ani też np. partyjnych. Każdy człowiek musi sam na sam i na własny rachunek walczyć ze złem. (Widz: biblijna scena kuszenia Chrystusa.)

Wróćmy do nieporozumień wokół mojego artykułu pt. „Wolna wola na wakacjach”. Trzymając się wspólnego porozumienia między Rządem PRL a Kościołem z 8 grudnia 1980 twierdziłem w wymienionym artykule, że dzieci na koloniach mogą chodzić, jeżeli taka wola rodziców, na masze niedzielne, jeżeli „opieka — odpowiedzialność i fachowa — zostanie zapewniona staraniem rodziców lub Ko-

respondent pisząc powyższe zdanie, nie mówi pełnej prawdy. Bo pełna prawda brzmiałaby: fundusze są wypracowane przez rodziców wierzących i niewierzących. Nie pisze tego, gdyż wówczas musiałby wyłączać logicznie wniosek, iż w sytuacji, gdy społeczeństwo jest wieloświatopoglądowe (tego faktu nikt nie neguje) realizacja zasad wolności sumienia wymaga, aby zapewnić swobodę wszystkim wyznaniom i poglądom, a nie tylko katolikom. Warunki te spełnia zasada świętości szkoły polskiej wprowadzana, nie bez oporów ze strony rozmaitych fanatyków, przez władze Polski Ludowej. Mimo, iż nasze państwo deklaruje się — jak każde nowoczesne państwo — jako świeckie, że szkoły, zakłady pracy, biura są świeckie, nikt nie zaprzeczy, że dzieci chodzą bez przeszkód do katechez a urzędnikom, robotnikom, chłopom i inteligencji nikt nie przeszkadza w słuchaniu mszy w kościołach. Gdyby istniały sugerowane przez ludzi złej woli, „prześladowania”, czy mogłyby istnieć zawdowe, branżowe i inne konfraternie i duszpasterstwa? Czy Kościół mógłby urządzić — jak urządził — dożynki, który to obrzęd zawsze dotąd w historii Polski zagwarantowany był dla przedstawicieli władz państwowych i sfer gospodarczych? I sawsze był aktem politycznym?

Jak widzieliśmy świętości istnieją, nie tylko w Polsce, ale w większości cywilizowanych państwach świata, nie po to, aby

SPORT SPORT

Górnicy duet na czele

Po trzech rundach piłkarskiej ekstraklasy na czele mamy dwa zespoły z jednakową liczbą punktów — GKS Katowice i Górnik Zabrze. Katowianie zdobyli wprawdzie 3 pkt. w Wodzisławiu, ale zabrakło im strzelać na kilkadziesiąt sekund przed końcem meczu. Wówczas zabrakło im strzelać na kilkadziesiąt sekund przed końcem meczu. Wówczas zabrakło im strzelać na kilkadziesiąt sekund przed końcem meczu.

I LIGA

Zagłębie Lubin — ŁKS 0:2 (0:0). Bramki: Ziobor 49 min, Wiedź 82 min.	Pogoń — Motor 2:0 (0:0). Bramki: Leśniak 67 min, 1. Wolski 87 min.
Górniki W. — GKS 0:2 (0:0). Bramki: Koniarz 81 min, 1. Kubisztal 87 min.	Stal — Stal 3:2 (1:1). Bramki: — dla Stali: Tarasiewicz 21 i 60 (z karnego), Rudy 89 min, dla Stali: Dobrowolski 43 min, 1. Łukasik 88 min.
Olimpia — Lechia 0:0. Widzew — Ruch 2:1 (2:0). Bramki: dla Widzewa — Leszczyk 4 min, Putek (23 min. karny), dla Ruchu Warzycha 55 min.	Górniki Z. — Lech 3:0 (0:0). Bramki: Matyszk 48, Leśniak 77 i Iwan 89 min.
Legia — Polonia 4:0 (3:0). Bramki: Arcus 38 i 49 min, Karaś 37 min, Buda 39 min.	1. Katowice 6:1 7-2
	2. Górnik Z. 6:1 6-1
	3. Śląsk 5:1 6-3
	4. Pogoń 5:1 4-1
	5. Widzew 5:1 4-2
	6. Olimpia 4:2 2-1
	7. Górnik W. 3:3 1-2
	8. Legia 2:2 6-5
	9. ŁKS 2:2 2-1
	10. Lech 2:3 3-4
	11. Lechia 2:4 0-1
	12. Zagłębie 2:4 2-5
	13. Stal 1:5 3-5
	14. Ruch 1:5 3-6
	15. Motor 0:6 0-4
	16. Polonia 0:5 0-6

II LIGA I GR

Gwardia W-wa — Gwardia Koszalin 1:0 (1:0). Piast Gliwice — Radomiak 2:2 (0:0). Arka — Urania R. Śląska 1:0 (0:0). GKS Ząbki — Zawisza Bydgoszcz 1:1 (0:1). Chrobry — Bałtyk 0:1 (0:0). Śląsk — Słomkowski 0:1 (0:0). Odra Wodzisław — Stilon 1:2 (0:2). Dozamet — Piast Nowa Ruda 1:2 (0:0).	1. Piast N. Ruda 4:0 4-1
	2. Słomkowski 4:0 3-1
	3. Bałtyk 4:0 2-0
	4. Zawisza 3:1 4-3
	5. Stilon 3:1 2-1
	6. Arka 3:1 1-0
	7. Śląsk 2:2 2-1
	8. Radomiak 2:2 2-2
	9. Jastrzębie 2:2 1-1
	10. Gwardia W. 2:2 1-2
	11. Piast Gliwice 1:3 3-4
	12. Odra W. 1:3 1-2
	13. Urania 1:3 0-1
	14. Chrobry 0:4 2-4
	15. Dozamet 1:4 1-3
	16. Gwardia K. 0:4 0-3

II LIGA II GR

Resovia — Górnik K. 0:1 (0:0). Korona — Wisła Płock 0:0. Stal St. Wola — Avia 2:0 (0:0). Olimpia E. — Zagłębie 0:0.	1. Jagiellonia 5:0 4-0
	2. WISŁA 4:0 4-0
	3. Górnik 4:0 3-0
	4. Hutnik 3:1 3-1
	5. IGŁOOPOL 3:1 2-0
	6. Zagłębie 3:1 1-1
	7. Stal 2:2 2-2
	8. Avia 2:2 1-2
	9. SANDECJA 1:2 3-4
	10. HUTNIK K. 1:3 1-2
	11. Wisła P. 1:3 0-1
	12. Korona 1:3 0-1
	13. Włókniarz 1:3 1-3
	14. Olimpia 1:3 0-2
	15. Resovia 0:4 0-2
	16. Broń 0:4 1-5

III LIGA VIII GR

Garbarnia Kraków — Unia N. Sarzyna 1:0 (1:0). Wawel — Cracovia 1:1 (1:0). Isolator Boguchwała — Clepardia Kraków 3:0 (1:0). Unia Tarnów — Stal Sanok 3:0 (2:0). Wiskoka Debica — Zelmor Rzeszów 3:0 (0:0). Stal Rzeszów — Igłopol II Debica 1:0 (0:0). Glinik Gorlice — Karpaty Krosno 1:1 (1:0).	1. Wiskoka 2:5 4-0
	2. Unia Tarnów 2:4 5-2
	3. Igłopol II 2:3 4-1
	4. Stal R. 2:3 2-1
	5. Garbarnia 2:3 1-0
	6. Isolator 2:2 5-4
	7. Unia N. S. 2:2 3-1
	8. Karpaty 2:2 3-3
	9. Cracovia 2:2 1-1
	10. Wawel 2:2 1-1
	11. Glinik 2:1 1-3
	12. Stal Sanok 2:0 1-4
	13. Zelmor 2:0 0-3
	14. Clepardia 2:1 0-8

Duży Lotek

I los: 2, 22, 25, 26, 34, 35 dod. 10.
II los: 6, 24, 28, 31, 36, 41.

Pewna wygrana Wisły

(TELEFONEM Z RADOMIA) Grupa najwzrostszych kibiców Wisły wybrała się wczoraj do Wierzbicy, aby dopinguje swój zespół w meczu z Bronią. Gospodarze, którzy nie popisali się w inauguracyjnym spotkaniu w Nowym Sączu, chcieli koniecznie zrehabilitować się przed własną widownią.

Słaba forma Hutnika

Słabą formę — jak na razie — prezentują piłkarze krakowskiego Hutnika. Przed tygodniem przegrali mecz z beniaminkiem Avia w Świdniku, w sobotę zaledwie zremisowali na swoim boisku z innym beniaminkiem — Hutnikiem Warszawy 1:1 (0:0).

Sandecja płaci frycowe

Po efektywnej inauguracji w Nowym Sączu kibice chyba zbyt szybko uwierzyli w możliwości swych ulubieńców. Tymczasem już w drugiej kolejności musieli przekonać się o słabości. Piłkarze Sandecji po słabym występie ulegli w Białymostku Jagiellonii 0:3 (0:1), wracając do domów z „minusowym” kontem.

Remis Igłopolu

Nieźle wystartowali w rozgrywkach II ligi piłkarze Igłopolu Debica. Przed tygodniem zdobyli u siebie 2 pkt., a w sobotę wywalczyli jeden punkt w Pabianicach w meczu z Włókniarzem, remisując 1:1 (0:1).

Puchar dla juniorów Sandecji

OZPN w N. Sączu był organizatorem ósmego już międzynarodowego turnieju piłkarskiego juniorów o „Puchar Ziemi Sadeckiej”. Oprócz drużyn klubowych z woj. nowosądeckiego wystartowały w nim także reprezentacja OZPN oraz reprezentacje przyjaźniaków klubów sportowych ze Słowacji. I miejsce oraz puchar wywalczyła druga drużyna Sandecji. 2. miejsce zajęła reprezentacja OZPN N. Sącz, a 3. — druga drużyna klubu TJ Partizan z Bańskiej Bystrzycy.



W Samolotowych Mistrzostwach Europy

Komplet medali Polaków

(s) Coraz trudniej przychodzi polskim sportowcom zdobywać medale na mistrzostwach Europy czy mistrzostwach świata. Konkurencja jest coraz silniejsza, a my niestety nie tak silni jak przed laty. Z tym większą satysfakcją należy więc odnotować wielki, bezprecedensowy sukces naszych pilotów w zakończonych w sobotę w Łodzi III Samolotowych Mistrzostwach Europy.

W koszykarskich Mistrzostwach Świata

Team USA poza konkurencją

(OGŁADANE W CZECHOSŁOWACKIEJ TV) Koszykarki USA w sposób bezapelacyjny wywalczyły w Moskwie tytuł mistrzyń świata. W pojedynku o złoty medal Amerykanki po chwila koncertowej grze pokonały drużynę ZSRR 108-88 (56-43). W meczu o brązowy medal Kanada wygrała z CSRS 64-59 (33-31).

Rekord świata Donkovej 12,29 sek.

57. polskich lekkoatletów zgłoszonych do Mistrzostw Europy

PZLA zgłosił wstępnie do występu w mistrzostwach Europy w Stuttgarcie (przełom sierpnia i września) 57 polskich lekkoatletów i lekkoatletów. Wiadomo jednak, że nie wszyscy z nich będą uczestnikami. Niektórzy z nich nie będą tak liczni, a jak przypuszczają, w Stuttgarcie wystąpią drużyna złożona z około 43 osób.

Do Kadyksu!

Rozmowa z trenerem LUDWIKIEM MIĘTĄ

Grupa jest znakomita. Nikogo nie trzeba poganiać na treningach, dziewczęta trenują z ogromnym zapałem, powiedziałbym samoparcie. — I to mnie jako szkoleniawca najbardziej cieszy. Mam teraz w kadzie kilka młodych koszykarek, starając się dorównać bardziej doświadczonym koleżankom, te z kolei przekazują im swoje zdobyte lata doświadczenia. — Nie ma już w reprezentacji ani jednej rozgrywanej sprzed 2-3 lat. Może powrócą jeszcze do kadry Sewerny (ma do uregulowania sprawy związane z studiami), Starowicz (po urobie macierzyńskim), na razie widzę na parkiecie same nowe twarze: Kubiak z Poznania, Pabizaj ze Śląska, Kalmuska z Polonii czy juniorce Kubiak z Łodzi. To zapewne rzutuje na zmianę taktyki gry? — Dawniej graliśmy przeważnie na dwie „male”, teraz gramy z jedną rozgrywaną (w tej chwili najlepszą na tej pozycji jest Kubiak), którą uzupełniają cztery wysokie. Brakuje nam wysokich zawodniczek powyżej 190 cm, może w przyszłości spełni oczekiwania.

KALEJ DOSKOP

Z DALEKOPISU

◆ W czasie mityngu w Dreźnie Koch (NRD) uzyskała najlepszy tegoroczny rezultat na świecie na 400 m — 49,24. Koch startowała po długiej przerwie spowodowanej kontuzją.

◆ W Warnie zakończył się turniej siatkarzy. W ostatnim meczu finału „A” Polki przegrały z Bułgarią 1:3 (10:15, 15:13, 6:15, 15:8). Klasyfikacja turnieju: 1. ZSRR, 2. NRD, 3. Bułgaria, 4. Polska, 5. Francja, 6. Węgry, 7. Bułgaria II, 8. Rumunia.

◆ W finale tenisowego turnieju „GP” w Toronto spotkała się Becker i Edberg. W półfinale Becker wygrał z Canterem 7:6, 7:6, a Edberg pokonał Stienę 6:1, 6:2.

◆ W Sobótce rozegrano zostało rewanżowe między państwowe spotkanie w hokeju na trawie drużyn kobiecych, w których Polska ponownie pokonała NRD 2:1 (2:0).

◆ Reprezentacja polski w hokeju na lodzie uczestnicząca w turnieju o Puchar Wurmbergu pokonała Eintracht Frankfurt 6:5 (3:0, 3:1, 0:4).

◆ Od zwycięstwa rozpoczęli turniej po Anglii piłkarze Torpedo Moskwa. W pierwszym meczu wygrali z West Bromwich 2:0.

◆ Po dwóch zwycięstwach polskie koszykarki w trzecim swym występie na turnieju o Puchar Morza Czarnego w Konstancji przegrały z Rumunią 61:68 (31:38).

◆ Najlepszy tegoroczny rezultat na świecie na 1500 m ustanowił w Barcelonie Abascal (Hiszpania) — 3:31,13.

Zwycięstwo Prosta na torze w Zeltweg

Na torze w Zeltweg odbyła się kolejna eliminacja samochodowych MS Formuły I Grand Prix Austrii. Zwyciężył Prost (Francja) „Marlboro McLaren Tag” — 308,924 km — 1:21.22.531. Drugie miejsce zajął Alboreto (Włochy) „Ferrari”.

Klasyfikacja mistrzostw świata po Grand Prix Austrii: 1. Mansell (W. Brytania) — 55 pkt., 2. Prost (Francja) — 53, 3. Senna (Brazylia) — 48, 4. Piquet (Brazylia) — 47.

Nieoczekiwany sukces „Jaskółek”

Nieoczekiwany sukces zwycięstwem tamowskiej Unii zakończył się jej mecz o mistrzostwo I ligi żużlowej z „Jmieniem” z Leszna. Tarnobianin pokonał leśzczyan 46:44. Po 9 zwycięstwach Unia Leszno prowadziła różnicą 6 pkt. Dzięki zwycięstwu Błaszaka w 10. wyścigu przewaga zmalała do 4 pkt., w następnym wyścigu znów wygrał Błaszak i przewaga leśzczyan stopniała do 2 pkt. W trzech kolejnych wyścigach odnotowaliśmy remis.

Tak więc o końcowym rezultacie meczu przesądzić musiał ostatni wyścig. Wygrali go dubletem tarnobianin (Jasek przed Błaszakiem), wygrywając z rutynowaną parą — Jankowskim — Sierna. Warto podkreślić dobrą postawę Jaska, który startował w 3

Tenis pod Giewontem

W Zakopanem rozegrano ogólnopolski turniej tenisowy o Puchar Tatrz, zorganizowany przez Wydział Kultury Fizycznej i Turystyki, SKS „Start” i Sporting Tennis Club Capri.

W finale. R. Major (Mera Warszawa) pokonał J. Strzeżmiewskiego (Bud.-K-ke) 1:6, 6:3, 6:3. Półfinaliści: Strzeżmiewski — R. Rudnicki (Legia) 2:6, 6:0, 6:4. Major — A. Chrobok (Start Rydułtowy) 7:6, 6:2.

W finale. R. Major (Mera Warszawa) pokonał J. Strzeżmiewskiego (Bud.-K-ke) 1:6, 6:3, 6:3. Półfinaliści: Strzeżmiewski — R. Rudnicki (Legia) 2:6, 6:0, 6:4. Major — A. Chrobok (Start Rydułtowy) 7:6, 6:2.

W finale. R. Major (Mera Warszawa) pokonał J. Strzeżmiewskiego (Bud.-K-ke) 1:6, 6:3, 6:3. Półfinaliści: Strzeżmiewski — R. Rudnicki (Legia) 2:6, 6:0, 6:4. Major — A. Chrobok (Start Rydułtowy) 7:6, 6:2.

W finale. R. Major (Mera Warszawa) pokonał J. Strzeżmiewskiego (Bud.-K-ke) 1:6, 6:3, 6:3. Półfinaliści: Strzeżmiewski — R. Rudnicki (Legia) 2:6, 6:0, 6:4. Major — A. Chrobok (Start Rydułtowy) 7:6, 6:2.

W finale. R. Major (Mera Warszawa) pokonał J. Strzeżmiewskiego (Bud.-K-ke) 1:6, 6:3, 6:3. Półfinaliści: Strzeżmiewski — R. Rudnicki (Legia) 2:6, 6:0, 6:4. Major — A. Chrobok (Start Rydułtowy) 7:6, 6:2.

W finale. R. Major (Mera Warszawa) pokonał J. Strzeżmiewskiego (Bud.-K-ke) 1:6, 6:3, 6:3. Półfinaliści: Strzeżmiewski — R. Rudnicki (Legia) 2:6, 6:0, 6:4. Major — A. Chrobok (Start Rydułtowy) 7:6, 6:2.

W finale. R. Major (Mera Warszawa) pokonał J. Strzeżmiewskiego (Bud.-K-ke) 1:6, 6:3, 6:3. Półfinaliści: Strzeżmiewski — R. Rudnicki (Legia) 2:6, 6:0, 6:4. Major — A. Chrobok (Start Rydułtowy) 7:6, 6:2.

W finale. R. Major (Mera Warszawa) pokonał J. Strzeżmiewskiego (Bud.-K-ke) 1:6, 6:3, 6:3. Półfinaliści: Strzeżmiewski — R. Rudnicki (Legia) 2:6, 6:0, 6:4. Major — A. Chrobok (Start Rydułtowy) 7:6, 6:2.

W finale. R. Major (Mera Warszawa) pokonał J. Strzeżmiewskiego (Bud.-K-ke) 1:6, 6:3, 6:3. Półfinaliści: Strzeżmiewski — R. Rudnicki (Legia) 2:6, 6:0, 6:4. Major — A. Chrobok (Start Rydułtowy) 7:6, 6:2.

W finale. R. Major (Mera Warszawa) pokonał J. Strzeżmiewskiego (Bud.-K-ke) 1:6, 6:3, 6:3. Półfinaliści: Strzeżmiewski — R. Rudnicki (Legia) 2:6, 6:0, 6:4. Major — A. Chrobok (Start Rydułtowy) 7:6, 6:2.

W finale. R. Major (Mera Warszawa) pokonał J. Strzeżmiewskiego (Bud.-K-ke) 1:6, 6:3, 6:3. Półfinaliści: Strzeżmiewski — R. Rudnicki (Legia) 2:6, 6:0, 6:4. Major — A. Chrobok (Start Rydułtowy) 7:6, 6:2.

W finale. R. Major (Mera Warszawa) pokonał J. Strzeżmiewskiego (Bud.-K-ke) 1:6, 6:3, 6:3. Półfinaliści: Strzeżmiewski — R. Rudnicki (Legia) 2:6, 6:0, 6:4. Major — A. Chrobok (Start Rydułtowy) 7:6, 6:2.

W finale. R. Major (Mera Warszawa) pokonał J. Strzeżmiewskiego (Bud.-K-ke) 1:6, 6:3, 6:3. Półfinaliści: Strzeżmiewski — R. Rudnicki (Legia) 2:6, 6:0, 6:4. Major — A. Chrobok (Start Rydułtowy) 7:6, 6:2.

W finale. R. Major (Mera Warszawa) pokonał J. Strzeżmiewskiego (Bud.-K-ke) 1:6, 6:3, 6:3. Półfinaliści: Strzeżmiewski — R. Rudnicki (Legia) 2:6, 6:0, 6:4. Major — A. Chrobok (Start Rydułtowy) 7:6, 6:2.

W finale. R. Major (Mera Warszawa) pokonał J. Strzeżmiewskiego (Bud.-K-ke) 1:6, 6:3, 6:3. Półfinaliści: Strzeżmiewski — R. Rudnicki (Legia) 2:6, 6:0, 6:4. Major — A. Chrobok (Start Rydułtowy) 7:6, 6:2.

W finale. R. Major (Mera Warszawa) pokonał J. Strzeżmiewskiego (Bud.-K-ke) 1:6, 6:3, 6:3. Półfinaliści: Strzeżmiewski — R. Rudnicki (Legia) 2:6, 6:0, 6:4. Major — A. Chrobok (Start Rydułtowy) 7:6, 6:2.